

Gniazdo Orła

*In nomine Patris, et Filii
Et Spiritus Sancti
My Król Polski Kazimierz
Pan ziemi krakowskiej
Sandomierskiej, sieradzkiej
Kujaw, Pomorza, Mazowsza
I Rusi Czerwonej
Mocą Władzy i Majestatu Naszego
Jak i ku radości oczom Naszym*

*Dla ochrony doliny sądeckiej
Od hord tatarskich
I szabli kozackich
Wschodnią enklawę obrony
Jako gniazdo orła
Utworzyć nakazujemy*

*Miejsce owe ostoją
Sokolników Naszych będąc
Odtąd Ptaszkową zwać się będziecie
Na co edykt królewski
Kancelaryi Naszej wydać nakazujemy
Królewskie pieczęcie
Na nim umieszczając*

*Jako przez Boga
I Nas samych
Ku niebu wniesione
Do nieustannej obserwacji
Ziem Łemków i Bojków
Przez wieki służyć będziecie*

*Stąd to łącniej
Sokole oko mając
Pryć w dal sięgnąć
By dymy ognisk
Czambułów tatarskich
W porę dostrzec
I starostów sądeckich
Rychło ostrzec*

*By Ci grody do obrony
Przysposobić mogli
A mieszczanie nim
Wroga postrzegli
Na baszty i wały wylegli*

*Dziś łza się kręci w oku
Od wspomnień
Jak to drzewiej
Ciągnęły ku ptaszkowskiej dolinie
Cygańskie tabory
Krętą dróżką
Pławianki potoku*

*Gdzie co rusz
Jazów mnóstwo
A przy nich młynnice
Z kołami gdzie
Przez dnie
Woda w nich bulgoce*

*O zmroku zaś biesów
Tam przedzikie harce
Co kręcą je
Przez całe noce
Ich czartowskie moce*

*Potem słyhać było
Od ognisk
Tańca i śpiewu okrzyki
A po zagrodach
Snuł się barwny ton
Cygańskiej muzyki*

*Kwitło Ci to nasze siolo
Potem karczowników
Mnożyły się łany
Gdzie pośród nich stanął
Kościółek drewniany*

*Przy nim karczma
Jak zwyczaj każe
Gdzie po „Sumie”
Przy złocistym płynie
Wesoło gwarzyli gospodarze*

*Tu nad podziw
Między kmieciami, fernalami
Komornikami i rozbójnikami
Wielka równość panowała*

Tak ochoczo
Się w niej weselili
Gdy gorzałki popili
To ci do się
Z bandoletów i rusznic palili

Rozwijało się tu
Rzemiosło niebywałe
Rozlegał się głuchy
Łomot młotów w kuźniach
Przez dnię całe
Rzesze kowali
Wykuwało narzędzia ze stali

Złotych rączek
Tu bez liku
Jak Bóg przykaże
Beczki robili bednarze
Olej tłoczyli olejarze

Wozy kuli stelmachy
Sukno na kapelusze
Ubijali folusze
I powiedzieć tu muszę
Że parytet był taki
Iż niektórzy z biedy
Sami sobie robili drewniaki

Pamiętam jako pacholę
Położone na stole
Jak siedziało się tacie
Przy tkackim warsztacie
Robił ci on płótno bure
I paceśne na koszule

Wieczorami gonty strugał
Lecz Bozi na szczycie
Popękało poszycie
Był Pan więc w potrzebie
Rychło go stąd zabrał
By Mu latał dziury w niebie

Rozwijałaś się ty
Piękna i wspaniała
Gdzie trzy wieki temu
Zacne grody wyprzedzała

*Boć to za Austrii
Koleją żelazną
Już stała
I cesarską obwodnicę miała*

*Dziś jeno najstarszym
Strzechy słomiane pamiętać
Łacniej dzisiejszym widokiem
Oczy swe ukoić
Bo to nie drewnianą
Jeno murowaną stoisz*

*W dwóch szkołach
Tu dziatwa nauki pobiera
Za co w dwu kościołach
Dziękować nam trzeba
Pan Bóg to usłysz
Gdyż ich strzeliste wieże
Sięgają do nieba*

*Tedy wieści owe
My którzy akt lokacji
Miejscu temu nadali
Z Mauzoleum Wawelskiego
Władzą Naszą
Przez wieki ustaloną*

*Nakazujemy interkrólewską
Pocztą Naszą
Chyżo roznieść
Po całym świecie
Że rok 2009
To Ptaszkowej
Sześćsetpięćdziesięciolecie*

*Napisał: Stanisław Rola
Ptaszkowa A.D. 2009*